

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zhr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub
jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.
Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Usilnie prosimy

o uiszczenie należności oraz zaległości prenumeracyjnej tych P. T. Prenumeratorów, którzy dotychczas tego nie uczyniwszy narażają nasze wydawnictwo na straty.

ADMINISTRACYJA.

Wybory do Sejmu.

I.

Rzut oka na obecną sytuację.

Zaledwie rok upłynął, a znowu ziemia sanocka znajduje się w przededniu tak ważnej sprawy, jaką są wybory posła na Sejm krajowy z kuryi gmin i miast, a to w miejsce śp. Słoneckiego. Ze wybór posła nie jest błażą rzeczą, że czynność ta obywatelska winna obchodzić zarówno wszystkich mieszkańców powiatu i to w wysokiej mierze, niedość nigdy przypominać; że zaś od wyboru odpowiednich posłów zależy prawidłowy i prawdziwy rozwój życia społecznego i ekonomicznego w kraju, będziemy się starali wykazać. Rzecz powszechnie stwierdzona, że tło życia społecznego nie może się korzystnie przedstawić tam, gdzie mandatu poselskiego nie zdobywa się obywatelską pracą i uczciwością, lecz kandydata do niego oznacza się z góry a wybór jego przeprowadza się wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami zwykle wbrew woli samych wyborców, jeżeli oni tę wolę posiadają. Każdy zdrowo myślący wie, że życie ze wszech stron jest otoczone tak silną czarną oponą, iż tylko przy wspólnej z wysiłkami łącznej pracy takowa rozerwana być może.

Gdy po zniesieniu stosunków pańszczyźnianych i różnego typu służebnictwa feudalnych oraz po upadku niemiecko-centralistyczno-biurokratycznej reakcji zawitała za Karpaty era konstytucyjna, a wraz z nią obdarzono nasz zakątek obkrojoną wprawdzie ale zawsze przynajmniej przybliżoną do tego pojęcia swobodą myśli i w związku z nią stojącą autonomią, — naród odetchnął swobodniejszą pierś w nadziei, że ten wypadek historyczny musi zmienić panujący system na lepsze i że wstecznej samowoli położono na zawsze koniec uznanie zasady: równe prawa dla wszystkich. Wkrótce atoli otwarły się oczy łatwowiernym i pojęli, że dobre dzieło musi być zdrową ręką kierowane, jeśli wyrazy „konstytucyja i autonomia” nie mają być martwymi pojęciami bez nadziei urzeczywistnienia. Powoli, systematycznie i niezauważalnie szlifowano piękne myśli dla prywaty, ustawy zasadnicze poczęto naginać na swoją modłę — no i doszło wreszcie do tego, że zamiast z prawem spotykamy się ciągle w życiu politycznym z bezprawiem, którego nawet nikt nie pokwapi się pociągnąć do odpowiedzialności i nadużycia usunąć a tłumaczenie ustaw niejasnych ustalić, zamiast zostawić je do woli jednostek i możności przykrojania w każdym wypadku według własnej formy.

Ta akcyja polityczna, dążąca do okrojenia swobód i praw zagwarantowanych konstytu-

cyą, roztoczyła swe skrzydła nawet na życie ekonomiczne i umysłowe, boć jest to naturalnem niestety zjawiskiem, choć tak niezgodnem z jakakolwiek etyką, że kto dzierży rząd, musi oddziaływać na rządzonych tak, by zawsze jego woli i dążeniom byli posłuszni. A czy do dopięcia tego nie jest najtęszszym środkiem bieda i ciemnota? Oto rzecz niesłychana na pozór a jednak prawdziwa. W r. 1850 a więc w czasie do możliwych granic posuniętego ucisku wojskowo-biurokratycznego było w Galicyi liczącej wówczas zaledwie około 4 milionów ludności 2315 szkół ludowych, jedna szkoła przypadała na 1968 mieszkańców a jeden nauczyciel na 33 uczniów, w roku zaś 1891 istniało szkół zaledwie 3859 a 2341 gmin pozbawionych było światła bożego dla braku w nich szkół, na barki zaś jednego nauczyciela włożono nauczanie 85 dzieci; — gdy w r. 1870 na wszelkiej własności nieruchomości w Galicyi ciążyło 144,650549 zhr. długu, to w r. 1890 długi te wzrosły do bajecznej cyfry 320,321572 zhr.; — w pięciu latach od 1886 do 1890 roku zniszczyły pożary w Galicyi majątku na 24,494370 zł. aw., a szkody zrządzone corocznymi wylewami i gradami nawet w przybliżeniu obliczyć się nie dadzą!

Cóż dopiero mówić o rękodzielnach i przemysle, które dzisiaj prawie, że nie istnieją naturalnym skutkiem czegoś stan mieszczański został zepchnięty do roli biernego pionka! Ten tak żywotny niegdyś stan mieszczański, mający za sobą tak świetną przeszłość, rozbity tulił się po większych miastach pod skrzydła najmniejszych partii politycznych oddając im resztki swej energii i zasobów życiowych w zamian za ustępstwa pozornego znaczenia i udziału we wpływie na tak najżywniejsze dla siebie sprawy. Zaś po mniejszych i większych miasteczkach prowincjonalnych mieszczaństwo prawie że nie wie o swem istnieniu, prócz w sprawach czysto miejscowych, i stoi też ono przeważnie w służbie u pojedynczych sprytnych „panów braci”, rzeczywistych lub urobionych na takich i idzie na skinięcie swego władcy tam, gdzie zwykle prywatny a nie zawsze czysty interes osobisty święci tryumfy. I nie miejsce tutaj na kreślenie dalszych epizodów tego smutnego a niestety olbrzymiego obrazu. Rzecz to zresztą powszechnie wiadoma, bo choć próby, i początki na drodze ku lepszymu mamy, jednak nie osiągnęliśmy w tej grze jeszcze tego tempa, któreby wskazywało na prawidłowy, spokojny a jednak w szeroki i potężny akordach objęty rozwój harmonii społecznej. Gdzież tego przeczyzna? Rzeczą jest znowu znaną ogólnie i pewną, że rozwój kraju zależy od ciała prawodawczego i wykonawczego. Im werniej i prawdziwiej odzwierciadla się w obu tych czynnikach zaufanie ludności, im większa i głębsza istnieje między oboma temi stronami spójnia i jedność, tem jaśniejsze tony odzywają się w całym życiu społecznym. Nie występujemy przeciw całości obu tych ciał, ale zaznaczamy z całą stanowczością, że nie wszystko tam dobre, krótko: nie mamy poselstwa odpowiadającego rzeczywistości w kraju, sposób jego wyboru nie odpowiada w wielu wypadkach najmlementarniejszym pojęciem konstytucyjnym a wykonawstwo krajowe jest bezwzględnie stronnicze i ustępujące ze stanowiska obrony interesów swej klasy tylko pod naciskiem.

Skutkiem tego są też wybory dla jednych istnem polowaniem — wprawdzie nie na zwierzynę — ale za to na ciemnotę wyborców i często na wybujałe a próżne, zachcianki

kandydatów, — i to w dodatku dla indywidualów pozbawionych wszelkich obywatelskich pojęć i uczuć a słusznie nazwanych hyenami i szakalami wyborczymi, i rekrutujących się przeważnie z rodziny współobywateli w. m. Dostatnią pomoc znajdującą ci „obywatele wyborcy” jak to wyżej nadmieniliśmy u biednego i ciemnego mieszczaństwa, u wszelkiego gatunku ludzi pozbawionych trwałego punktu oparcia, jak u służby dworskiej, pokątnych i gminnych pisarzy. Czynność ta jest dla społeczeństwa zaczynającego się dopiero rozwijać tem niebezpieczniejszą, że w gonitwie za groszem i zyskiem nie wzdryga się taki „pomocnik wyborczy” nawet przed żadnym czynem, co więcej drwi sobie z przepisów karnych w takich razach przewidzianych.

Sport ten zresztą uprawiają nie tylko indywiduala tak nisko stojące. Oddają mu się z zamiłowaniem ludzie, którzy widzą w akcyi wyborczej nieraz belkę ratunkową do odzyskania utraconej lub na subhastę narażonej fortuny, albo osiągnięcie marnych orderów i zaszczytów lub może intratnych posad in futuro w charakterze szefa jakiejś sekcji i t. d., lub zdobycie tak ponętnego złotego kolnierza a bodaj tylko jednej rozety więcej.

Nie brak także ludzi, którzy wyborem posła chcą niby to salwować reverentiam et magnificentiam swoich dawno już pogrzebanych w zapomnieniu przodków trzymając się obudnie tego zdania, że nikogo innego tylko ich powołał naród na wybrańców i kierowników Ojczyzny i ludu.

Wybory następcząją też dosyć sposobności przywódcom(?) Rusinów do okazania, że zaciętrzewszy się w haśle: „Rusin dla Rusinaj”, a z Polakami wieczny rozbrat” zapomina o tej ważnej prawdzie, że nie oni, lecz lud decyduje o breterskim sojuszu z pobratymczym ludem, że dzisiaj coraz trudniej popychać go na drogę, na której przywódcy znajdują uznanie i nagrodę w formie, o której było dość głośno w ostatnich czasach, ale jego czeka dobrze przeuczony ucisk i niewola.

Nic więc dziwnego, że ten ogólny stan musiał wywołać u ludzi zdrowo myślących a przynajmniej słusznie oceniających położenie akcyę w kierunku poprawy. Rzucono się więc do wszechstronnej organizacyi tak na polu kulturnym jak i ekonomicznem, powtworzono różne stowarzyszenia polityczne dla ochrony upośledzonych warstw i zabezpieczenia im praw ludzkich, założono z różnym zakresem działania instytucyje humanitarne i assocyacje gospodarczo-zarobkowe dla ratowania pogrążających się w przepaść wydziedziczonych mas i popychano ten postępek ku lepszemu naprzód powoli ale z silną wiarą w lepszą przyszłość.

Trudno się pozbyć stanu posiadania, to też i nowa klasa posiadająca spostrzegła, że jej się wodze z rąk wymykają. Uderzyła więc na gwałt z powodu obudzenia się ruchu rozkładczego i psującego ogólny spokój i porządek i starała i stara się wszelkimi bez wyboru środkami wrócić do dawnej pozycyi i wstrzymać bieg silnego tętna. Któż jednak wstrzyma rozbukany potok górski, kto potrafi stawić zapory lawinie toczącej się z góry?

Czyż historia ma uczyć tylko tych, co ją czytają, a ci co piszą — nic z niej nie mogą korzystać?

Nikt też nie wstrzyma powolnego ale ciągłego upadku zużytych i pozbawionych racyi bytu organizacyi społecznych. — Najlepszą

wskazówką jest utrata miru i znaczenia stronnictwa tak zwanej lewicy sejmowej zgrupowanego z pseudoliberalów na rzecz krzepkiego stronnictwa ludowego cieszącego się dzisiaj, rzec trzeba, ogólną sympatją — i stanowiące podkopanie bytu partii konserwatywnej przez najniebezpieczniejszą frakcję ultraklerkalną. U Rusinów systematyczne na wszelkich punktach życia pobicie „twardych“ słabo wegetujących w Halyczaninie i Narodnym domu — z którymi pozycje bodaj jakie takie niemożliwe, — przez nową organizację partii radykalnej i upadek „ogodowców“ dają jaką taką rękojmię, że lud wreszcie przetrzął oczy i zrozumiał, iż ruble rosyjskie, mimo że słabe charakteru potrafią narazie ulec ich ponęci — nie potrafią zagoić tak dotkliwe palących ran społecznych. —

Wobec tak rozstrzelonego życia naszego i niepewności, co nam jutro przyniesie, musimy sobie zadać pytanie, czego od kandydata na posła do Sejmu z ziemi sanockiej żądamy i jakim warunkom powinien odpowiadać, by mógł godnie powiat zastąpić.

Odpowiedź na interpelacye

z wiecu ludowego w Sanoku.

Wiedeń, 28. września 1896.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dowiedziałem się z Gazety Sanockiej, że wiec ludowy, który 30. sierpnia b. r. zebrał się w Sanoku, uważył do mnie, jako posła ziemi sanockiej dwa wezwania. Ponieważ o tej uchwale nie zostałem przez nikogo powiadomiony a nie mogę jej milczeniem pominąć, więc zwracam odpowiedź moją do Gazety Sanockiej, jako źródła wiadomości mojej.

Wiec wezwał mnie: 1) abym na najbliższej sesji Rady państwa sprawę powszechnej przymusowej asekuracji od ognia w pełnej Izbie jak najenergiczniej poparł, a gdyby Koło polskie jakiegokolwiek przeszkody w tym względzie czyniło, z Koła wystąpił i innych posłów poszukiwał poparcia; 2) abym zainteresował na najbliższej kadencji Rady państwa w pełnej izbie, ażali rządowi austriackiemu znany jest ucisk ludności polskiej pod zaborem rosyjskim, należącej niegdys do Państwa Polskiego, tudzież czy mi są znane nowe zabiegi Rządu rosyjskiego celem wprowadzenia języka rosyjskiego do liturgii i nabożeństwa w kościołach polskich pod jego panowaniem zostających i co zamierza Rząd w tym względzie uczynić, do czego na mocy Kongresu Wiedeńskiego, t. j. umowy międzynarodowej przysługuje mu prawo.

Przykro, bardzo mi przykro, że nie mogę zadość czynić tym wezwaniam, a to wychodząc z następującego zapatrywania. Pierwsze wezwanie zawiera w ostatnim ustępie pośrednio przeciw Kołu polskiemu zarzut, jakoby nie zajmowało się sprawą przymusowej asekuracji od ognia — gdy przeciwnie Koło sprawę tę wszelkimi środkami, które daje parlamentarizm — popierało, starając się, aby Rząd przychylił się do odnośnych uchwał Sejmu naszego. Przy sposobności rozpraw budżetowych, — mianowicie poseł Dr. Rutowski omawiał z polecenia Koła tę sprawę w pełnej izbie — a na posiedzeniu z 12. maja b. r. wniosło Koło interpelacye do Rządu: 1) czy Rząd ma wątpliwości zasadnicze przeciw projektowi do ustawy przez Komisję izbową w r. 1893 ułożonemu postanawiającemu zasady, na podstawie których ustawodawstwo kraj. może esekuracye od ognia uregulować; 2) czy na wypadek takich wątpliwości rząd wniosie projekt ustawy względem zaprowadzenia przymusowej asekuracji budynków

od ognia, i uregulowania ustawowego asekuracji ogniowej. — Na tę interpelacyę odpowiedział na posiedzeniu z d. 3. czerwca rb. Prezydent ministrów hr. Badieni, że uznaje za stanowiska ekonomicznie społecznie ważność przymusowej asekuracji nieruchomości od ognia, ale że wpływ reformy podatkowej na wprowadzenie przymusu asekuracyjnego oznacza chwilę działania, — przyczem zarazem dotyczący ustawy ściśle oznaczyć muszą objętość obowiązków przymusowych i regulować mają stosunki prawne między przymusowo asekurowanymi, a instytucjami asekurowającymi, mianowicie pod względem wysokości premii z jednej strony, a zabezpieczenia istnienia zakładów asekuracyjnych z drugiej strony. Również wskazał p. Prezydent ministrów na istniejący stan prawny i na traktyaty z innymi państwami, których pominąć nie można.

Rząd uważa projekt Komisji za niedostateczny dlatego zamierza wnieść od siebie projekt ustawy i spodziewa się to, mimo ważności akcyi, która nakazuje zastanowić się nad rozmaitymi związanymi stosunkami — na sesji jesiennej parlamentu uskutecznić. Z tego widać, że sprawa poruszona nie tak łatwa do załatwienia; trudności te wykazało specjalnie, chociaż nie wyczerpująco sprawozdanie Wydziału kraj. z dnia 15. września 1887 r. L. 4.983 Aleg. 74. do sprawozdań sejmowych. Nadmienić tu muszę, że nie tak różowo jak Wydział kraj. wspomina — wyglądają stosunki asekuracji przymusowej tam, gdzie ona istnieje i że poważne głosy w ciałach prawodawczych ze strony rządów i posłów nie bardzo zachęcająco przemawiały za przymusem. Przymus nie mógłby być wprowadzony bez ustalenia monopolu, a co najmniej bez dania Towarzystwom gwarancyi kraju, że odbiorą na czas premie esekuracyjne od właścicieli realności.

Interpelacyi nie podpisałem. Pomijam żądanie większej staranności o rozszerzenie oświaty, ale dopóki nie będą wydane ostre, terażniejszemu stosunkom i wymaganiom odpowiadające przepisy policyi ogniowej, do której liczę urządzenie instytucji straży pożarnej, dopóki ściśle wykonywanie tych przepisów nie będzie wszechstronnie zabezpieczonem, przez coby właściciele nieruchomości — zapobiegliwi, przeczorni i porządni gospodarze upewnieniami zostali, że nie będą odpowiadać wolnością i mieniem swoim za lekkomyślność, niedbalstwo i gnuśność innych właścicieli — niemniej dopóki nie będę miał zapewnienia, że z administracyi rządowej i autonomicznej usunięty zostanie biurokracyzm, formalistyczność i rzekomy humanitaryzm w tworzeniu posad i ich obsadzaniu na koszt ogółu, tak długo pozostaną przeciwnikiem przymusowej asekuracji, zwłaszcza jeżeliby miała być złączoną z krajowym monopolem. Przy takim urzędzeniu szkody wyrządzone pożarami, które razem wzięwszy są ogromne, i straty, które przez takowe całość kraju ponosi w swoim ogólnym majątku, jeżeliby się nie podniosły — przez wzmocnienie niedbalstwa pojedynczych asekurowanych — to pewnie pozostaną w takiej samej wysokości, w jakiej się znajdują.

Przy przymusie premie asekuracyjne stanowiąby nowy rodzaj podatku publicznego, któryby ciążył albo na wszystkich podatku krajowy opłacających, lub li na właścicielach budynków podlegających asekuracyi przymusowej. Ponieważ przymusowa asekuracja obejmować będzie tylko nieruchomości, więc szkoda w zniszczonych ogniem ruchomościach pozostanie niepokryta z wyjątkiem chyba w tej części, która jak teraz w prywatnych instytucjach zabezpieczoną zostanie. Szkoda w spalonych budynkach pozostaje, lecz rozdzieleną na kraj cały, który zawsze jako ogół tak czy tak równo dotkniętym pozostaje.

Inaczej się rzecz ma względem ubezpie-

czenia w instytucjach sięgających po za kraj w szerokich rozmiarach i dzielących między siebie w drodze reasekuracyi ryzyko jakto doświadczyliśmy n. p. na Towarzystwie krakowskiem.

Ze nie stoję sam z opozycją przeciw przymusowej asekuracyi krajowej z monopolem — powołuję się na zdanie Komisji sejmowej, wypowiedziane w relacyi do Sejmu w r. 1896. Komisja oświadczyła, że przedewszystkiem przemawia przeciw każdemu monopolowi asekuracyjnemu okoliczność, iż monopol wszędzie tam, gdzie istnieje, okazał się dla całej ludności droższym, mniej wygodnym i korzystnym od wolnej konkurencyi prywatnej, która postępowaniem uczciwym, uprzejmością i taniością zjednała sobie względy i zaufanie publiczności. Także nie uchodzi, a żeby dobrzy gospodarze, dbający o swoje mienie, pozbawionymi zostali swej wolności dla korzyści tych, którzy sami nie dbają o własne dobro i bezpieczeństwo.

Względem powoływania się na kraje, które mają u siebie przymus asekuracyjny, muszę zwrócić uwagę na czasy, w których i w jakich stosunkach publicznych przymus ten zaprowadzonym został, i że w tych państwach starano się o zniesienie przymusu, ale takowe nie mogło być uskuteczniem, ponieważ przy wielkiej bierności do tychże funduszów państwo musiałyby bardzo znaczne ponosić ofiary. W Bawaryi i w Saksonii mnożą się skargi na wzrost póżarów umyślnie wzniesanych. W ogóle premie asekuracyjne, które muszą być ściągane razem z podatkami, odezwia ludność jako podwyższenie podatków i więcej ciążące jak datki, które uiszczą dobrowolnie przedsiębiorstwom prywatnym za pewne odwzajemnienia.

Co do drugiego wezwania, nie wchodzę bliżej w zapytanie, czy i o ile traktyaty kongresu wiedeńskiego wogóle są jeszcze przez państwa uważane za obowiązujące, ale zwrócić muszę uwagę, że traktyaty odnoszące się do ziemi dawnego państwa polskiego w swoich postanowieniach względem ludności tych ziem — nie dają stałej podstawy żadnemu z trzech państw do wzajemnego kontrolowania. Zresztą postanowienie art. III. oddaje zupełnie sądowi państwa, którego Polacy zostali poddany, jakie mają dostać instytucye stosownie do ustroju politycznego tego państwa.

Nie wchodzę również w ocenienie kompetencyi Rady państwa względem spraw natury polityki zewnętrznej, lecz konstatuje, że Rada państwa sama odmawiała sobie kompetencyi, uznając sprawy polityki zewnętrznej za należące wyłącznie do zakresu działania delegacyi wspólnych, więc gdyby żądana interpelacya została wniesioną, interpelanci nie ucieszyliby się odpowiedzią, zwłaszcza, że Rada państwa dogorywa.

Zresztą każde państwo uważa sprawy kościelne za wewnętrzne sprawy państwowe i nie cierpi miesięczną się obcych do spraw tego rodzaju, tylko w sprawach kościoła katolickiego uznana jest ingerencya Ojca św. jako głowy kościoła, obejmującego świat cały — żaden monarcha nie odsuwa wpływu papieża owszem liczy się z takowym.

Powaga głowy kościoła katolickiego jest siłą dostateczną do ochrony interesów kościelnych i wiernych!

Teraz między kurją rzymską a rządem w Petersburgu rokowania względem uregulowania w państwie rosyjskiem stosunków kościelnych w toku, uważam więc, iżby proponowana interpelacya była co najmniej niestosowną — nie powołaniem mieszanem się w sprawę, którą zajmuje się najwyższa władza kościoła. Dlatego nie mogę zadość uczynić i drugiemu wezwaniu Wiecu sanockiego.

Z poważaniem

Ed. Gniewosz
poseł gmin ziemi sanockiej.

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę
o Truskawcu wysyła
na żądanie zarząd.

Pierwszorzędna restauracya p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

§. 19. ustawy prasowej.

Z powodu ostatniej korespondencji z Bukowska otrzymaliśmy pismo stanowiące nibyto sprostowanie, którego wcale byśmy nie umieścili, gdyby nie humorystyczna jego strona. Nadmieniamy, że zaopatrzony jest w dodatku w pieczęć gminną a zostawiamy je bez objaśnień, bo samo za siebie mówi:

Szanowna Redakcyo!

Na mocy §. 19. ust. prasowej chciej Szan. Redakcyo łaskawie w najbliższym numerze swego cennego pisma umieścić na artykule „z Bukowska dn. 29. września 1896“ następujące sprostowanie:

Nie prawdą jest, jakoby ja zapytany był, czyli przypadkowo nie pisałem artykułów do gazet upominając się o organizację szkoły tutejszej — a miałem wówczas odpowiadać „Dobrodziej! to nie ja pisałem, bo mi p. Kreisfyzyk nic o szkole nie wspominał i że nie mam dzieci, któreby do 3-ciej klasy chodziły“.

Natomiast prawdą jest, że kilkakrotnie starałem się o organizację tutejszej szkoły u dotychczas Władz i chociaż sam nie mam dzieci, któreby do szkoły chodziły to mam za to wnuki, które jak Bóg pozwoli do 3-ciej klasy uczęszczać będą.

Ten pan korespondent, czyli raczej korespondenci, ułożyli artykuł ten pełen kłamstw, pełen sarkazmu i drwin przedstawiający mnie, jakobym nie znał ustawy i nie miał przeświadczenia mego urzędowania jako naczelnik gminy i jako drwinki „epitet“ podali, że p. Kreisfyzyk tego nie mówił, nie potrzebnie godności tego pełen zacności człowieka szarpają. — Mam tym p. korespondentem tylko tyle na te absurda do powiedzenia, że uznaję p. Kreisfyzyka jako urzędnika sanitarnego który polecając wykonanie środków sanitarno policyjnych dla dobra społeczeństwa i miasta natychmiast wykonane zostają.

Zrobiły (?) też zacytował ten p. Kreisfyzyk, (jak go tam nazwali), któremu dla jego nieskazitelnego charakteru i prawości, cześć oddajemy, gdyby tym pp. korespondentem odprawę dał za pomocą gorzkiej pigułki i t. p., ażeby na przyszłość jego osobę do swoich nieczytnych artykułów nie mieszały. — Ależ Dobrodziej! cóż Gazeta złego o p. Kreisfyzyku napisała?! Red.)

Nie prawdą jest jakoby mieszkańcy tutejsi grunta miejskie sobie anektowali za pomocą stawiania kuczek i t. p. jak tam pp. korespondenci podają natomiast prawdą jest, że zarządzeniem Świet. Wydziału pow., w zdemolować drewnitną własności p. Rotkiewiczowej zostało wykonane chociaż niesłusznie, gdyż komórka ta już od kilkunastu lat stoi.

Świet. Wydział pow. na jakieś tam doniesienie i starania polecił, by takową uprzątnąć więc wykonalem polecenie to Władzy, której podlegam.

Tak samo zdemolowano drewnitną p. M. który aczkolwiek miał koncesję prawomocną ze strony Zwierzchności gminnej do postawienia tejże do parkanu na swoim placu, bo tylko Zwierzchność gminna ma prawo koncesję wydawać i nie jak tam pp. korespondenci wyrażają od pisarza gminnego, ale że Świet. Wydział pow. takową zdemolować kazał, — i gdy się przekonał, że drewnitną tę używał właściciel nie na skład drzewa, lecz na skład gontów nie mając do tego pozwolenia poleciłem mu dla świętego spokoju by tę drewnitną zdemolował co tenże wykonał, zwłaszcza o to się wybitne osobistości starali, którzy woleli by się nie mieszać w miejskie sprawy i na mocy zajmowanego stanowiska presji nie wywierali.

Zaznaczę też i to, że pp. korespondenci minęli się z prawdą, skoro podają że protokoły się nie prowadzą, — że referatów nie ma i t. p. nonsensa podają, albowiem Urząd prowadzony jest do zadowolenia Świet. Władz i na dowód tego odkąd urzęduję i pisarzem jest Pinkas, nie podlegałem żadnej karze, — ale lada kto nie ma prawa wglądać do aktów urzędowych, na to są Władze, którym podlega Zwierzchność i Urząd gminny a te mogą w każdej chwili wglądać i rewidować

akty i t. p. i jestem pewny, że największy porządek i ład zastaną.

Piszą pp. korespondenci, ażeby wychodźców do Brazylji tu zwerbować, gdy tymczasem w rzeczywistości inaczej się dzieje, bo interpelowany przez pewnego nieproszonego opiekuna miasta dlaczego pewna biedaczka kominu na swej realności nie postawiła, odpowiedziałem, że ta biedaczka nie ma kawaleczka chleba tem bardziej nie jest w stanie kominu wymurować, zwłaszcza, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo, gdyż realność stoi przy końcu miasta od niepamiętnych czasów w takim stanie, on jednak odknął mię i pouczył, że powinienem biedaczkę wyrzucić a mieszkanie zamknąć.

Gdy się go zapytał, gdzie ta biedaczka się podzieje, lakonicznie miał odpowiedź: „Niechaj idzie do Ameryki“.

Więc nieproszeni opiekunowie miasteczka naszego i to biednego wysyłają mieszkańców do Ameryki! — ale mi nie potrzebujemy opiekunów sami potrafimy się rzucić, i jak długo dźierzę władzę naczelnika gminy, proszę ażeby nieproszeni w moje urzędowanie się nie mieszały.

Także sarkastycznej groźby „że p. Prokurator może się na mnie gniewać“ nie boję się, bo mam czyste sumienie; ale mógłbym zato za obrazę mojej czci korespondentów przed Władzę sądową pociągnąć i mogłyby dla autora tego artykułu brzydkie konsekwencje wypaść, jestem bardzo spokojnym i starym człowiekiem dobrym chrześcianinem i słowa Chrystusowe „kto na ciebie kamieniem ty na niego chlebem“, w sercu noszę!

Odże dajcie mi święty spokój, ja wam w wasze sprawy nie włączę i was nie szarpię, otóż i mnie tam w gazetach nie ruszajcie, ja nad sobą mam wyższe Władze i przed takowymi za moje uczynki i urzędowania odpowiadam i odpowiadać będę; dixit!

Bukowsko dnia 29. września 1896.

*L. S. Franciszek Dąbrowski
naczelnik gminy.*

(Otrzymał mi świeżą wiązaną „jesiennych“ kwiatków Bukowska, którą jednak umieścimy dopiero w przyszłym numerze. Red.)

ODEZWA.

Jesteśmy proszeni o umieszczenie następującej odezwy:

Okręgowy komitet stronnictwa ludowego podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dnia 30. października bieżącego roku odbędzie się w Sanoku uzupełniający wybór posła na Sejm z kurji gmin i miast powiatu sanockiego.

Zarazem stosownie do §. 16. regulaminu przedwyborczego stronnictwa ludowego zawiadamiamy chcących się ubiegać o ten mandat poselski, że 1) kandydatura ma być zgłoszoną o sobie i cie na ręce przewodniczącego komitetu okręgowego, 2) kandydat musi się zgodzić na żądania przyjęte na zjeździe delegatów stronnictwa ludowego dnia 28. lipca 1895. w Rzeszowie jako obowiązujące dla posłów ludowych 3) kandydat musi stanąć w dniu oznaczonym przez komitet okręgowy przed wyborcami dla porozumienia się co do szczegółów działalności poselskiej.

Powiat. komitet stronnictwa lud.

Sanok, dnia 10. października 1896

Aleksander Piech
przewodniczący.
Dr. Szymon Przybyło
sekretarz.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Mianowania. Rada szk. kraj. zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim p. Stanisława Basińskiego w tutejszem gimnazjum.

300-letnia rocznica Unii brzeskiej obchodzoną była w naszym mieście dnia 8. b. m. uroczystymi nabożeństwami i procesją z tut. cerkwi do kościoła paraf. przy udziale licznie zgromadzonego okolicznego gr. kat. duchowieństwa Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele wszystkich miejscowych władz cywilnych i wojskowych oraz młodzież gimnazjalna i ze szkół ludowych, uwolniona na ten dzień od nauki szkolnej.

Zebrań towarzyskie urzędują dziś dnia 11. b. m. wieczorem w sali miejskiej „Czytelnia mieszczańska“ dla swych członków i ich rodzin. Na program składają się amatorskie produkty wokalne i muzyczne, monologi, zabawy towarzyskie — a w końcu zapowiedziano także tany. Spodziewać się należy, że dobra sposobność i niska opłata za wstęp zgromadzi liczne grono uczestników na tę skromną zabawę, która prawdopodobnie da poboch do rozbudzenia bardziej towarzyskiego życia wśród naszych sfer mieszczańskich — co powinno znów wpłynąć dodatnio także na wyrobienie poczucia potrzeby łączności i solidarności pomiędzy luzem dotąd kroczącymi jednostkami.

Prośba do c. i k. komendy wojskowej. Ćwiczenie „ajncyków“ odbywa się już nawet na ulicach Sanoka, jak byliśmy świadkami przed kilka dniami na ulicy rybackiej i zamkowej. Ponieważ wykrykiwanie komendy a bardziej jeszcze „różne“ uwagi przy tej sposobności wcale nie są miłe, a przedewszystkiem nie mają najmniejszej racyi na ulicy, choćby ze względów pedagogicznych wobec młodzieży, przeto prosimy usilnie, aby c. i k. Komenda raczyła przenieść ćwiczenia te na właściwe miejsce.

Podziękowanie. W poniedziałek rano zaślali w szkole VI-klasowej męskiej w Sanoku w klasie V. uczeń Józef Hnat rodem z Tyrawy Wołoskiej.

Wezwany WP. Dr. Smorągiewicz lekarz miejski przybył natychmiast z pomocą i orzekł, że przyczyną omdlenia jest głód. Przy bliższym zbadaniu mieszkania ucznia na miejscu pokazało się rzeczywiste, iż uczeń ten całą niedzielę nic nie jadł prócz odrobiny posnego ryżu a przez cały miesiąc wrzesień żywił się wyłącznie suchym czarnym chlebem, o którym wyraził się gospodarz jego, wyrobnik Ginda, iżby go nie jadł.

Zdjęty litością godną naśladowania złożył WP. Dr. Smorągiewicz na moje ręce dla wyżej wspomnianego ucznia 5 złr.

Podając ten szlachetny czyn do publicznej wiadomości, składam przytem imieniem ucznia wymienionemu Dobrodziejowi najszersze i najserdeczniejsze: „Bóg zapłać“.

Aleksander Mochnacki
gospodarz klasy V.

Przy sposobności wartoby się dowiedzieć, w jaki sposób ów uczeń zdobył możność uczęszczenia do naszej szkoły przy takich warunkach. Otóż chował on już w tej myśli w domu cielę, z którego wypasł byczka, a sprzedawszy go za 50 zł., pieniądze te przeznaczył na swoje wykształcenie. Zdał egzamin wstępny do 5. klasy i należy do najpilniejszych uczniów tego zakładu.

(Szkoda, że niema u nas składek na wykupno muzułmanów w Afryce. — A możeby tym uczniem zarzucił się Koło pań Tow. szkoły ludowej. Red.)

Polska mowa. W kronice ostatniego numeru „Gazety“ umieściliśmy zdanie Czecha o polskiej mowie. W barwyach i poetycznych słowach skreślił on, jak pięknie brzmi nasz język w ustach kobiety. Jakby na uragowisko temu notujemy o burzającym fakt, jaki miał miejsce niedawno temu w Sanoku. Dwu młodych ludzi zapytało kawiarek, pełniąca funkcje kasyerki w tutejszej kawiarni „Corso“, będąca podobno z rodu Węgierka, dla czego nie mówi po polsku i dlaczego tej mowy się nie uczy. „*Es ist nicht schön polnisch zu sprechen*“ była odpowiedź tej damy. Zaiste lepiej, że tak plugawe usta nie kalają tak pięknej mowy. Wystarczyłoby było samo zaznaczenie tego zdania, gdyby nie wysuwała się przytem dla zbyt eiekawych nauka, że indywidua takie nie powinny zasługiwać na ich przelotną choćby uwagę. Zwracamy się przytem do właściciela kawiarni z żądaniem, aby starał się zawsze o taką służbę, która

nie odważa się na obrazę uczuć mieszkańców kraju, dającego jej utrzymanie. Leży to przecie i w jego interesie.

Nowa ustawa gminna dla mniejszych miast i miasteczek w naszym kraju, którą uchwalili sejm na ostatniej sesji, wejdzie za pół roku w życie, bo już uzyskała sankcję cesarską. Ustawa ta jest częściowoem załatwieniem tak ważnej sprawy, jak reforma nastawy gminnej wogóle, i jest dalszym postępem na polu reorganizacji stosunków gminnych, stara się bowiem usunąć te wadliwości i braki, które istniały dotychczas w administracji gminnej. Nadmienić musimy, że z wejściem w życie tej ustawy nie nastąpi rozwiązanie istniejących rad gminnych w tych miejscowościach, w których ona znacznie obowiązywać; albowiem organizacja pozostaje ta sama, a zmienił się tylko — i to dość znacznie — zakres działania poszczególnych organów administracji. Ustawa ta powinna usunąć bezład, istniejący wskutek walki pomiędzy zwierzchnością gminną a radami gminnymi, dzięki której sprawy gminne są w zaniedbaniu; wzmacnia ona stanowisko naczelnika gminy, który oddać będzie wybierany na lat sześć i nie zawisłym od radnych w tym kierunku, że minimum jego płacy oznaczy Wydział krajowy. Ważne są dalsze postanowienia ustawy, po myśli których winny być usunięte nieporządki kasowe i rachunkowe, a istnienie malowanych komisji skontrolujących nie znajdzie już chyba miejsca wobec wyraźnego przepisu ustawy, że członkowie komisji skontrolujących, którzy nie wypełnili włożonego i przyjętego na siebie obowiązku, odpowiadają osobście jako współwinni w wypadku nieporządków kasowych. Dalej nowa ustawa dąży do tego, żeby na przyszłość nie przepadały tysiące grosza publicznego wskutek złej metody w ściąganiu należnych należności gminnych, tudzież aby wykonanie policyi miejscowej było lepsze, a wreszcie żeby personal urzędników posiadał wykształcenie odpowiednie do zajmowanej posady, a nie był balastem.

Bardzo zajmujące daty czytamy w „Zürcher Post“ ze statystyki belgijskiego ministerstwa sprawiedliwości. Na 2826 osób uwiezonych stwierdzono 1157 (!) pijaków; z 235 osób skazanych na ciężkie roboty, uznano 118 (!) za pijaków; z 218 skazanych na śmierć w ciągu 23 lat było 121 (!) nabogowych pijaków. Na pochwałę Belgii powiedzieć należy, że niemal całe jej społeczeństwo zerwało się do energicznej walki ku

wytepieniu alkoholizmu. Szkoda, że Belgia tak bardzo na zachód od Polski; możebyśmy i my choć za 10 lat coś zaczęli o tej sprawie myśleć i działać na seryo ze zrozumieniem całej grozy niebezpieczeństwa stanu obecnego.

Reforma wyborcza. Dziennik ustaw państwowych ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 23. września 1896. dotyczące sposobu wprowadzenia w życie nowej ordynacji wyborczej do rady państwa, uchwalonej przez obie izby, a sankcjonowanej przez cesarza. Po uwadze, iż podział na okręgi dołączonym zostaje do rozporządzenia w osobnym dodatku, mieszczą się następujące interesujące postanowienia. Mianowicie ministerstwo postanawia, iż ogłoszenie co do rozpisania wyborów czy to ogólnych, czy uzupełniających z kurii V., powinno zawierać wezwanie, aby wszyscy obywatele mężczyźni, którzy nie są jeszcze wpisani do gminnych list wyborców, a uważają się za uprawnionych do głosowania w kurii V., zgłosili się w ciągu ośmiu dni od daty ogłoszenia terminu wyboru w urzędzie gminnym miejscowości, gdzie mieszkają i prawo swe udowodnili.

Przedsiębiorcy, zatrudniający u siebie robotników, prywatnych urzędników, lub ofycjalistów, a obowiązani do ubezpieczania w kasach chorych, jak również wszyscy, mający służbę domową, wiejską, gospodarską, lub leśnych i odpowiednich urzędników, obowiązani są po rozpisanu wyborów z kurii ogólnej w swoim okręgu, najdalej w ciągu dni 8 przedstawić w gminie z pomiędzy zatrudnionych u siebie od sześciu co najmniej miesięcy wszystkich uprawnionych do głosowania, podać ich imiona, nazwiska i datę wstąpienia do służby.

W ogłoszeniach, które naczelnik gminy ma donieść o wyłożeniu list wyborczych i ośmiodniowym terminie reklamacyjnym, powinno się zawierać wezwanie, aby wszyscy reklamujący dostarczyli dowodów na swe uprawnienie do głosowania, chyba że to uprawnienie samo przez się jest notorycznym.

Następująca historia przytacza „Gazeta kolomyjska“ wedle opowiadania jednego z podróżnych, jadącego pociągiem ze Stanisławowa do Czerniowca. W osobnym coupe jechali trzy osoby widocznie z prowineyi niemieckich. Rozmawiając, zaczęli się sobie przedstawiać. Jeden przedstawił się jako Józef Kohn, agent handlowy, drugi jako Emil Kohn, urzędnik kolejowy z Węgier, trzecim

był p. Michał Kohn, szef firmy dostarczającej tanie, dobre plugi i brony mieszkańcom wschodu. Imiennie rozpoczęli żywą rozmowę, która z powodu niezwykłego zbiegu okoliczności zmieniła się w serdeczne zwierzenia, z których pokazało się, że wszyscy trzej przeszli z wyznania mższozowego na chrześcijańskie. Pierwszy zapytany o pobudki, które go do tego skłoniły, oświadczył, że się zakochał w dziewczynie chrześcijańskiej i dlatego zmienił wyznanie; drugi jako pobudkę podał, że chciał przy koleji zrobić lepszą karyerę, trzeci zaś oświadczył, że zrobił to z przekonania. Na to oświadczenie dwaj inni parsknęli śmiechem, a szef firmy rozpowszechniającej narzędzia rolnicze odezwał się: „Sagen Sie das einem Goj, aber nicht uns“.

„Kolo“ dwutygodnik poświęcony sportowi kołowemu, wychodzący już rok drugi, (Redakcyja we Lwowie, ul. Szopena 7), rozpoczął z dniem 1. b. m. drugie półroczne swego wydawnictwa.

Piękne to pismo, często ilustrowane, redagowane z uznania godną starannością, — zaznajamia swych czytelników z wszelkimi gałęziami tego pięknego, tak się dziś rozpowszechniającego sportu, z higieną jazdy, z nowościami na polu techniki, fabrykacyi i handlu, podaje wszelkie wiadomości sportowe z kraju i ze świata tak, że daje zawsze żywy a ciekawy obraz całego światowego ruchu w dziedzinie tego sportu. Wydawnictwo to zasługuje też na rzetelne poparcie ze strony każdego zwolennika kołowego sportu, zwłaszcza że kwartalna prenumerata kosztuje tylko 1 zł., a dla klubów i towarzystw sportowych nawet o 25% mniej. W Krakowie główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Nr. 13 „Kola“ z 1. paźdz. zawiera między innymi następujące artykuły: Notatki z wycieczki naokoło Galicyi, J. A. Wolskiego. — Wpływ jazdy na kole na ludzki organizm, dra M. Mendelsohna. — Artyści na Dynasach (z ilustracyi). — Cyklista w służbie wojskowej; T. Kuscheégo. — Jazda na sali z dwiema tablicami ćwiczeń. — Sprawozdanie z 50-kilometrowego wyścigu Kolarzy Lwowskich. — Sprawozdanie z wyścigów na Dynasach w Warszawie — i w. i. a w fejtletonie „Przez rower“, udały szkie Stanisława Wierzbickiego.

Od 1. stycznia br. wychodzące we Lwowie najtańsze pismo codzienne

SŁOWO POLSKIE

kosztuje miesięcznie: we Lwowie 1 złr. na prowincyi 1 złr. 35 ct.

Prenumeratę i inseraty przyjmuje administracyja Słowa Polskiego, Lwów ul. Karola Ludwika pasaż Hausmana.

KSIĘGARNIA
KAROLA POLLAKA
w Sanoku

Rok założenia 1848.

zaopatrzona we wszelkie plody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładkami zagranicy, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór **książek do nabożeństwa** dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się **WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK** zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz **SKŁAD NUT MUZYCZNYCH**.

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości: **PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE**, rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

ZAKŁAD
artystyczno fotograficzny
zostaje nowo otworzony w Sanoku z dniem 20. października vis à vis ogrodu miejskiego w realności Wp. Dobrzyckiego.
Z szacunkiem
1—3. **J. MAZUR**
ze Lwowa.

PAPIER LISTOWY
„Towarz. Szkoły ludowej“
w kasetkach po $\frac{50}{100}$, $\frac{25}{100}$
i w torebkach po $\frac{10}{100}$ sztuk
z winietami, wodnym napisem lub widoczkami wystawy Kościuszkowskiej jakoteż takie same
Bilety korespondencyjne i wizytowe
otrzymała na skład
Księgarnia K. Pollaka
i sprzedaje
po cenach oryginalnych.